

ELLORA'S CAVE PRESENTS

ELLORA'S CAVE

Quickies

Elisa Adams

Eden's Curse

Klątwa Eden

Elisa Adams

Rozdział pierwszy..... 4

Rozdział drugi10

Rozdział trzeci15

Rozdział czwarty..... 20

Rozdział piąty28

Epilog.....37

Poniższe tłumaczenie w całości należy do autora książki jako jego prawa autorskie, tłumaczenia są tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto poniższe tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba wykorzystująca treść poniższego tłumaczenia w celu innym niż marketingowym łamie prawo.

Rozdział pierwszy

Nocny wiatr zawodził i gwizdał wśród drzew wtórując straszny emocjom kotłującym się w Trencie. Nienawiść, gniew, strach ... nie odchodziły od niego odkąd pamięta. Nawet tutaj, w środku lasu w samotną letnią noc, nie mógł znaleźć spokoju. Minęło już pięć lat. Pięć długich, dręczących lat w, których na każdym kroku, z każdym oddechem, który wziął, ktoś, gdzieś musiał mu przypomnieć co stracił. Wszystko co ponoć zrobił.

Już nie mógł tego znieść.

Uciekł z Chicago do Hammond w Massachusetts – do miasteczka nad wybrzeżem, które miało reputację najczęściej nawiedzanego miasteczka Ameryki. Prychnął na tą myśl. Gdzieżby mogło być lepsze miejsce dla autora bestselerowych horrorów aby ukryć się i lizać swoje rany, jak nie miasteczko ponoć wypełnione duchami i demonami?

Nawet chata, która wynajęła miała upiorną historię. Właścicielka, maleńka, słabowita, starsza kobieta, która przedstawiła się jako Pani Morrow, upajała się mówieniem mu opowieści o młodej damie, która przechadzała się nocami po tych terenach. Mówiło się, że uwodzi mężczyzn powodując u niektórych z nich nawet utratę zmysłów.

Trent kpił sobie z takiego pomysłu. Niekończące się godziny badań nad demonami i potworami nauczyły go, że byli całkowitą fikcją. Wymyślone bajki aby bawić i straszyć małe dzieci, żeby były grzeczne. Nie kupował filozofii paranormalnych istot. On jedynie wykorzystał ten pomysł i zarobił na tym fortunę. Śmieszne, że nawet po tym jak media przyczepiły mu etykietę mordercy, nie wpłynęło to na sprzedaż jego książek.

Mężczyzna wyskoczył z hamaka na którym się zdrzemnął i zszedł na małe podwórko otaczające domek. Pieniądze dla niego nic nie znaczyły, nie kiedy stracił wszystko co było dla niego ważne. Na początku Sandra, potem jego reputacja. I prawie stracił wolność. Czysty zbieg okoliczności uchronił go przed uznaniem go winnym brutalnego morderstwa, którego nie popełnił. Nigdy przed tym nie ucieknie bez względu, gdzie się uda.

Jedynie tutaj, w Hammond pośrodku lasu, na brzegu oceanu nie było nikogo, kto mógłby go wytykać palcami. Żadne oślepiające światła, żadne wyszeptane słowa. Nie ma nikogo, kto omijałby go na ulicy. Tutaj po raz pierwszy od pięciu lat został pozostawiony w spokoju. Ale nie czuł się samotny. Nigdy odkąd przeprowadził się dwa tygodnie wcześniej. Mężczyzna oczyścił gardło. Pogłoski i historie, które usłyszał w miasteczku podczas kilku wypadów po żywność musiały wpłynąć na niego. Nie mógł wymyśleć

innego wytłumaczenia jak tylko może tracił zmysły. Nawet nie chciał o tym myśleć, chociaż cały ten stres, który przeżył było to jakieś wyjaśnienie. Przybył do Hammond aby się zregenerować ale jak widać jego zdrowie psychiczne obierało inny kierunek.

Dłonie mężczyzny drżały gdy rozglądał się po podwórku. Pełnia obmyła mały, starannie utrzymany trawnik i otaczające drzewa w niesamowitych cieniach migocącego niebieskiego. Letnia wilgoć wisała ciężko w powietrzu próbując wycisnąć powietrze z jego płuc. Cichy huk pioruna w dali groził deszcz, ale jak szybko się nauczył pogoda w Nowej Anglii mogła się zmienić w jednej chwili. Grube zawijasy mgły unoszące się nad ziemią zawijały swoje lepkie palce na jego nagich kostkach. Cienie wydawały się tańczyć i płaść w świetle księżyca. Deszcz przebiegł w dół kręgosłupa Trenta zamieniając się zimną kulą w żołądku. Liście zaszeleściły, a w oddali pękła gałązka. Cienie na skraju lasu zwiększyły tempo tańcząc we wściekłym rytmie, który mroził krew w żyłach. Czy miejscowa ludność nie mówiła, że lasy także są nawiedzone? Mężczyzna nie mógł przestać odtwarzać każdej z opowieści. Każda z napotkanych osób opowiedziała mu inną historię. Wydawało się, że nie było miejsca do którego można by pójść bez możliwości napotkania ducha albo istoty innego rodzaju.

Miękka, zroszona trawa popieściła podeszwy jego stóp, kiedy podszedł do skraju lasu. Bogaty, słony zapach oceanu napełnił powietrze, wraz z odgłosami fal rozbijających się o skalisty brzeg tuż za grubą wychodnią skałą na, której rosły drzewa. Stało się dla niego zwyczajem przejść się jakieś kilkaset metrów od wynajętego domu nad ocean, aby wpatrywać się poprzez bezmiar wody i zastanawiać się jakby to wszystko wyglądało, gdyby Sandra żyła. Na początku myślał o wyjściu do oceanu złączyć się z jedną z fal i pozwolić jej odebrać sobie ból. Teraz, kiedy przedarł się przez drzewa i stanął na poszarpanej skale, która była linią brzegową, potrząsnął głową. To byłoby takie proste wejść w ciemną otchłań wody. Iść dalej pozwalając wodzie pokryć jego głowę, odsunąć się od świata i życia, które już nigdy nie zostanie mu zwrócone. W końcu uwolnić się od bólu przeszłości. Zaznać spokoju.

Tak, jasne. Nie robi tego. Wiedział to teraz chociaż zabrało to lata os śmierci Sandry aby to zrozumieć. Tak jak kuszący był ten pomysł coś trzymało go tu, gdzie nie miał niczego. Niepokój albo cień nadziei, że rzeczy mogą się odmienić – nie miał pojęcia co go zatrzymało przed zakończeniem tego, ale coś pchało go do przodu przez ostatnie pięć lat, kiedy nie widział drogi ucieczki od swojego bólu. Coś go zatrzymało dwa tygodnie wcześniej, kiedy pomysł pozwolenia ciemnej, zimnego uściskowi oceanu po raz pierwszy wykuł się w jego umyśle. Chata – nazwana Miejscem Starej Morgan na cześć pierwotnej właścicielki – utrzymywało poczucie spokoju, równowagi, które opuściły go już na zbyt długi czas.

Chropowate, płaskie kamienie skrobały spody jego stóp. Słony wiatr smagnął jego twarz smagnął jego twarz, uderzając w jego odsłonięte ramiona i klatkę piersiową. Po

Beta: RoKamis

raz pierwszy od makabrycznej śmierci Sandry odrętwienie, które dopadło go w noc jej morderstwa i jego aresztowania ponownie go dopadło. Ostry, intensywny ból zastąpił go, dzisiaj fizycznie i mentalnie ale on przywitał ból. Przywita wszystko co sprawi, że poczuje się żywy, a nie jak skorupa mężczyzny, którą był tak długo. Ponownie odzyskał swoje życie i miał zamiar je przeżyć.

Mężczyzna odwrócił się na dźwięk syren na oceanie i zaczął się wracać wzdłuż zasypanej liśćmi drogi do domku. Patyki i kamyki drapały jego stopy ale odepchnął od siebie ten dyskomfort. Jego podeszwy wzmocniły się dzięki latom preferowania chodzenia boso, kiedy tylko byłoby to możliwe. Powoli podążył przez drzewa z powrotem na podwórko.

Cień przemieścił się w pobliżu frontowego ganku rzucając się ze stopni w kierunku ciemnego kąta. Zamarł. Włosy na jego karku uniosły się. – Kto tam jest?

Jedynie wycie wiatru odezwało się na jego wezwanie.

- Halo? Jest tam kto?

- Tak.

Zaskoczył go cichy, kobiecy głos. Cofnął się o krok.

- Gdzie jesteś?

- Tutaj.

Drobna, piękna dziewczyna wysunęła się z cienia, przed sobą miała zaciśnięte dłonie. Blond włosy opadały jej do pasa rozrzucone wokół jej maleńkiego ciała przez silny, letni wiatr. Biała sukienka bez rękawów okrywał ją od ramion po stopy, ale podkreślała przepiękne krzywizny pod nią. Mężczyzna nabrał wody w usta a jego serce zacięło się przez moment. Pobudzenie uderzyło w jego trzewia kradnąc mu oddech z płuc. Jego męskość szarpnęła się w bokserkach – jedyna sztuka odzieży, którą nosił nieoczekując gości.

Mógłby być to ten duch Miejsca Starej Morgan w końcu przyszedł go odwiedzić? Zamrugał i potarł oczy. Przełknął mocno. Musiał sobie to wyobrazić. Kobieta stojąca przed nim nie była duchem. Była kobietą z krwi i kości. Jedną z tych, której nie powinno tu być w środku nocy. Podejrzenia zebrały się w nim i przełknął je.

- Czy mogę pani w czymś pomóc?

Mały uśmiech zatańczył na jej pełnych, różowych ustach. – Możliwe, że możemy pomóc sobie nawzajem.

Gula utworzyła się jego gardle. Jej światło, delikatny odcień jeszcze bardziej rozbudził jego podejrzenia. Czy była reporterką, szukając wyłączości do jego historii? Pan wiedział, że spotkał ich tak wiele przez ostatnie kilka lat. Nie chciał rozmawiać z żadnym z nich. – Jak moglibyśmy sobie pomóc? Czy my się znamy?

- Nie – dziewczyna uniosła rękę do jego twarzy, ciepła dłoń otoczyła lekko zarośnięty policzek, a kciuk przebiegł po jego ustach.

Nieproszenie, jego usta rozwarły się, a język dotknął opuszka kciuka. Mężczyzna próbował się odsunąć ale jego nogi obróciły się w kamień. Czy ja śnię? Nie mógł wymyśleć innego dobrego wyjaśnienia. Chyba, że naprawdę stracił zmysły. Przełknął, jego spojrzenia spotkało się z hipnotycznie niebieskimi i to co w nich znalazł – niewinność połączona z wiecznością, zaufanie z manipulacją. Jego penis stwardniał aż do bólu, walcząc aby być bliżej niej, aby wnikać w jej mokre gorąco. Mężczyzna potrząsnął głową próbując odgonić nieznaną utratę kontroli. To musi być sen. Nic innego nie ma sensu.

- Czego chcesz ode mnie?

Ciche brzmienie hipnotyzującego śmiechu uciekło spomiędzy jej ust, wciągając go jeszcze bardziej pod jej urok. – To zależy. A co masz do zaoferowania?

To nie może się dziać. Kolejne podejrzenia rozbrzmiewały ponownie w jego głowie, ale wzbraniał się przed zaakceptowaniem pomysłu, iż stoi przed nim duch. Jej dłonie były za ciepłe przy jego skórze by była czymś innym niż rzeczywistą kobietą. Mężczyzna cofnął się o krok uchylając się przed jej dotykiem. Gdyby mógł od niej uciec, potrafiłby ponownie myśleć.

- Zgubiłaś się? Może potrzebujesz podwózki do miasta?- Trent rozejrzał się wokół podwórku i podjeździe ale nie zauważył innego pojazdu poza swoim własnym Jeepem. Według właścicielki domu najbliżsi sąsiedzi mieszkali ponad półtora kilometra stąd. Jak ona się tu dostała i to boso?

- Sądzę, że to ty jestem tym kto się zagubił.

Mężczyzna pokręcił głową nawet jeśli prawda płynąca ze słów uderzyła w jego serce. Dziewczyna nie mówiła o fizycznym miejscu pobytu. – Nie. Wiem dokładnie kim jestem, i dokąd zmierzam. Jest już późno. Jeśli pozwolisz ...

Trent odwrócił się i poszedł w kierunku domu, zdeterminowany oddalić się od dziwnej kobiety, aby odzyskać swoje zdrowie psychiczne. Muśnięcie jej ciepłej dłoni na jego ramieniu zatrzymała go. Odwrócił się by znaleźć ją bezpośrednio za sobą. Jak to się stało, że poruszała się tak cicho, że nie słyszał jej jak do niego podeszła? Wciągnął nagły oddech, jego nerwy były w pełnym pogotowiu. Coś było z nią nie tak. Wiele rzeczy nie było w porządku. Może został wepchnięty do jakiejś innej alternatywnej wymiaru, gdzie rzeczywistość, którą znał nie istnieje. Nic z tego co się dzieje nie może być prawdziwe. Ma halucynacje. Ale ciało nie chce słuchać powodów.

- Czego chcesz ode mnie? – wyrzucił z siebie, nawet jeśli jego męskość jeszcze bardziej stwardniała w bokserkach. W tym samym czasie w którym wypowiedział słowa, każda komórka jego ciała krzyczała, żeby ją wziął, żeby wziął to co tak rażąco oferowała. Aby pchnął ją do boku domu, zerwał sukienkę z jej ciała i włożył swojego fallusa tam gdzie jego miejsce.

Nie. To nie jest rzeczywiste. To sen wywołany stresem. – Nie mam nic co mógłbym ci zaoferować.

- Och, ja tak nie sędzę. Masz coś czego bardzo pragnę.

Ona też coś miała czego on chciał. Jej ciało. Swoje serce. Gdyby chociaż raz jej posmakował umarłby jako szczęśliwy człowiek.

Przestań. Zignoruj impuls. Nie miał pojęcia dlaczego ostrzeżenia jego umysłu były tak ważne, ale tak po prostu było.

Dziewczyna otoczyła palcami jego szyję i przyciągnęła go bliżej, tak blisko, że ich usta dzieliły jedynie centymetry. – Czy pragnąłeś kiedykolwiek spędzić noc z kobietą z którą możesz zrobić co chcesz, spełnić każdą fantazję i móc odejść nad ranem nie mając poczucia wyrzutów sumienia?

Tak. Bojąc się tonu swojego głosu i słów, które mogłyby go zdradzić nie powiedział nic. Trzymał ręce przy sobie, ledwie się ruszając, bał się cofnąć czy zbliżyć do niej. A co jeśli ona jest snem i rozplynie się w jego ramionach.

Co jeśli tak się stanie?

- Tak, pragniesz tego. Widzę to w twoich oczach. Podejdz bliżej. Mogę sprawić, że każda twoja fantazja stanie się rzeczywistością.

Nie jeśli nie cofnie czasu do tej nocy pięć lat temu, kiedy cały jego świat załamał się.
– Nie jestem zainteresowany.

Beta: RoKamis

- Sądzę, że mogę zmienić twoje zdanie- dziewczyna stanęła na palcach i złączyła ich usta. W tej właśnie sekundzie Trent wiedział, że przegrał bitwę ze swym ciałem. Jeśli to było to czego chciała, to właśnie dostała.

Mężczyzna otoczył ją ramionami i przyciągnął do siebie jej ciało, upewniając się, że poczuje twarde grzbiet jego penisa przy swoim brzuchu. Ona za to wygięła się przy nim wciskając się w jego ciało wzbudzając jego chęć. Sprawiając by potrzebował. Trent zatonął w pocałunku całym sobą pokazując jej wszystkie tłumione emocje i pilną potrzebę pięcioletniego celibatu. Pięć lat zdrętwiałej nicości. Był gwałtowny, niepraktyczny, i oczekiwał, że dziewczyna go odeprze i udzieli ostrej nagany za jego nieporadność. Zamiast tego ona jęknęła i pogłębiła pocałunek. Jego męskość bolała w sposób jaki nie czuł od lat, jego umysł został wypełniony jedynie nieodpartymi odczuciami. Jeśli ta kobieta była snem, już jej nigdy nie zapomni. A jeśli przyszła uwieść go i zabić tak jak ostrzegła go miejscowa ludność, umrze jako bardzo szczęśliwy mężczyzna.

Rozdział drugi

Eden pozwoliła sobie zapaść w pocałunek wkładając w to całą siebie, domagając się jego poddania. Podda się. Zawsze tak było. Ale ten wydawał się inny od wszystkich wcześniejszych, którzy byli przed nim. Jest silniejszy. Bardziej uparty. Nie zagubił się tak szybko. Musiała znaleźć sposób aby poszedł dalej.

Jego erekcja szturchała jej brzuch, stając się grubszy i dłuższy im dłużej go dotykała. To był zachęcający znak. Może on także będzie taki sam jak reszta. Potrzeba zebrała się w kobiecym centrum pchając ją we wszystkie strony, grożąc, że ją rozerwie. Zawsze tak było na początku. Ale kiedy się skończy ona zapomni jego imię. Zapomni uczucie jego mięśni poruszających się pod jej dłońmi, jego ust pieszczących jej. Ponieważ nie ważne jak wiele razy chciała zmienić swoje przeznaczenie nigdy tak się nie stało. Ten mężczyzna, jak wszyscy inni był jedynie tymczasowy. Żaden z nich nie zostawał. Żaden z nich nie pamiętał poza erotycznymi snami, które mogła im dostarczyć. Żaden z nich się nie liczył.

Ten mężczyzna był inny.

Odrzuciła tą myśl odwracając swoją uwagę z powrotem tam, gdzie należy. Na uwodzeniu. Na nakarmieniu swego ciała tak jak i swej duszy. Trent będzie należał do niej. Dziś wieczorem.

Jego czysty zapach mydła i piżmowa woń mężczyzny zwilżyła jej muszelkę, a sutki stwardniały przy delikatnym materiale jej sukienki. Zapra gnęła gorąco uczucia jego penisa wchodzącego w jej pochwę, smaku jego ciepła, bogatej krwi płynącej po jej języku. Minęło tak wiele czasu ... miesiące odkąd miała w sobie mężczyznę, gdy karmiła potrzebę w głębi jej brzucha. Za długo zadowalała się szybkimi, niesatysfakcjonującymi uczuciami. Szybkie, szaleńcze połączenie pozostawiało ją niezaspokojoną. Teraz stojąc twarzą w twarz z tak niewiarygodnym okazem piękna, cierpiącym mężczyzną nie mogła się powstrzymać się od nakłonienia go aby oddał jej wszystko czego pragnęła. I czego nie długo on sam będzie pragnąć.

Mężczyzna odsunął się od jej ust, jego klatka piersiowa poruszała się ciężko pod wpływem sapiącego oddechu, a jego spojrzenie wypełnione było namiętnością. Grube, ciemne rzęsy w kolorze jego włosów otaczały te niebieskie oczęta. Mężczyzna był duży, dobrze zbudowany i nosił się z miksturą człowieka aroganckiego i pewnego siebie, który wie jak wykorzystać swą siłę jako zaletę. Kobieta oblizwała usta pozwalając swoim palcom podążać w dół do jego męskości. Będzie miło. Bardzo miło. Ten mężczyzna będzie idealny.

Beta: RoKamis

- Jakie jest twoje imię? –zapytał, jego głos był chropowatym szeptem.

- To nie jest ważne. Zapomnij o imionach. Zapomnij o wszystkim poza tym jak może sprawić by drugie czuło się dobrze.

- Nie zrobię tego – machną szeroko ręką – Nie znam cię. Nie mogę ...

Kobiece palce zacisnęły się na jego członku głaszcząc go jeszcze mocniej. – Myślę, że możesz.

Dlaczego on był tak trudny? Nigdy nie wpadła na człowieka, który nie padł ofiarą jej uwiedzenia.

- Nie.

Jego słowa tylko podgrzały jej potrzebę aby zwalić go z nóg. Walcz ze mną jeśli musisz ale przegrasz. Dasz mi to czego pragnę. Nie przyznałaby się nawet przed sobą, że tego czego pragnęła w tym przypadku odróżniało się od wcześniejszych pragnień. Przyglądała mu się, studiowała go przez tak długi czas, że nauczyła się go. Chciała go poznać. Ale najpierw chciała nakarmić głód grożący doprowadzeniem jej do szału. Wślizgnęła rękę pod elastyczny pasek jego bokserek chwyciła jego penis i zaczęła pieścić go palcami. Był gorący i pulsował pod jej dotykiem.

Kobiece czyny wydawały się wyperswadować mu dobre chęci. Mężczyzna złapał jej nadgarstki i wyciągnął je w górę. – Nic z tego nie rozumiem. Kim jesteś? Dlaczego ja?

- Ponieważ jesteś tutaj.

Uciekł mu gorzki śmiech, a jego oczy ciskały gromy. – To musi być sen. To się nie dzieje.

Kobieta westchnęła walcząc z ciągłym rozczarowaniem, przekleństwo zatrzymujące ją przed znalezieniem prawdziwego szczęścia. Czar, który zabierało ją do ich snów, utrzymywało ich w nieświadomości jej obecności po tym jak się budzili, pewnie dlatego kłątwa nigdy nie zostanie złamana. Żaden z nich nie dbał o nią. Kto dba o kobietę ze swoich snów? Więc nie pozwoliła sobie dbać o nich, nie po przyjemności jaką mogą przynieść ich ciała i karmienie się ich krwią. Nie było ważne kim on był albo kim zna go świat. Oni wszyscy byli dla niej tacy sami. Podtrzymywali ją do czasu przybycia kolejnego mężczyzny, który nakarmi jej ciało i duszę.

Jej myśli były stekiem kłamstw, ale kłamstwa pozwalały jej przebrnąć przez ten cały czas. Teraz ponownie odepchnęła wszystkie nadzieje, że spotkała mężczyznę, który może zmienić jej przeznaczenie i będzie umiał naśladować jej najlepszy uwodzicielki dąs. – Mogę sprawić, że poczujesz się lepiej niż z jakąkolwiek kobietą.

- Nie twierdzę, że tak nie jest. Nie wątpię w to.

Dziewczyna przebiegła paznokciami po środku męskiej klatki piersiowej od obojczyka do paska jego bokserów. Jego fallus podskoczył przy jej dłoni i zbliżył się do niej o krok. – To sen.

Jego słowa były bardziej pytaniem niż stwierdzeniem i nie mogła zrobić nic innego jak tylko powiedzieć mu prawdę. Na końcu to i tak nie będzie miało znaczenia. Będzie pamiętał jedynie erotyczne sny. Kobietę, która nie może być prawdziwa. – Tak, Trent. To sen. Jestem twoją każdą fantazją.

Ostatnie wątpliwości wygasły w jego oczach i przysunął do niej swe usta w morderczym pocałunku. Jego język pogładził jej usta oznaczając, pustosząc, unosząc ją na falach jego mrocznych, niebezpiecznych emocji. Jej sutki bolały, a przyływ jej soków zmoczył jej cipkę. Pobudzenie opanowało także jej umysł włączając do gry jej prawdziwą naturę. Odsunęła dłonie z jego penisa i położyła je na jego szerokiej, umięśnionej klatce piersiowej i odepchnęła go.

Trent cofnął się i potknął się, jego oczy były szeroko rozwarte i wyrażały oszołomienie. – Co?

- Potrzebuje cię wewnątrz mnie. Teraz – Słowa, który wypłynęły z jej ust, zszokowały ją. Do tego momentu zawsze cieszyła się bardziej grą wstępną niż samym aktem seksualnym. Uwielbiała drażnić i dokuczać mężczyznę dłońmi i ustami, nawet używała do tego swoich włosów ale z Trentem myśl o czekaniu jeszcze jedną minutę, aby mieć jego członek w sobie była nie do przyjęcia. Chciała – potrzebowała – szybkiego i wściekłego seksu. Coś co złagodzi jej ból w środku. Kolejna noc w której się zabawi. Ale teraz za długo czekała na karmienie i pragnienie aby to zrobić było przytłaczające.

Dziewczyna oczekiwała, że Trent wygłosi jeszcze jakieś obiekcje ale zamiast tego przytaknął. – Taa. Teraz. Na rękach i kolanach.

Zamrugnęła na niego zaskoczona jak łatwo przejął kontrolę nad sytuacją. Wszyscy inni pozwalali jej na rozegranie zabawy, aby wzięła całkowitą kontrolę nad akcją i utrzymała ją do końca.

Trent nie dał jej możliwości sprzeciwienia się. – To jest mój sen. Moja fantazja kochana. Tego właśnie chcę. Na ręce i kolana. Teraz.

Dziewczyna wysapała swój oddech, gdy opadła na kolana i położyła ręce na ziemi naprzeciw niej. Nie wybrała mądrze tym razem. Ten okaz powinien być zostać pozostawiony w spokoju. Dlaczego nie zauważyła tego u niego wcześniej?

W ciągu dwóch tygodni obserwowała go, wydawał się być zwykłym cierpiącym mężczyzną, ospale dryfujący przez życie i bez wątplenia tęskniący za narzeczoną, za zabójstwo której został oskarżony. Nic co widziała nie wskazywało na tak strasznie dominującego samca, jednego, którego nie doświadczyła wcześniej. Jej pochwa zadrzała na tą myśl. Nie powinno ekscytować ją takie przejęcie przez niego kontroli ale tak się właśnie działo.

Mężczyzna uklęknął za nią chrząkając, kiedy próbował unieść sukienkę z jej bioder. Złapany pod kolanem materiał odmówił poruszenia się. Zaczęła się przekręcać by uwolnić materiał spod kolan, ale ręka na jej plecach zaraz nad jej tyłkiem zatrzymała jej ruchy.

- Nie ruszaj się.

Zanim mogła wypowiedzieć słowa protestu chwycił materiał w swe duże dłonie i szarpnął go szorstko. Dźwięk rozrywanego materiału wypełnił jej zmysły, gdy ciepły wiatr opłynął jej nagą pupę. Dziewczyna przełknęła ale wierciła się w tym samym czasie.
- Teraz. Proszę. Teraz.

Strumyki wilgoci spłynęły w dół po wewnętrznej stronie ud dziewczyny. Złapał je na palec, a potem usłyszała jak wsysał palce do ust. Mężczyzna pochylił się nad nią, jego penis wciskał się pomiędzy jej pośladki. – Przepyszna – wymamrotał w jej ucho – Czy zdajesz sobie sprawę jak dużo czasu minęło od kiedy miałem kobietę?

Potrząsnęła głową, gdy jej ciało opanowało drżenie.

- Pięć lat. Pięć długich, pustych lat. Mój kogut chce się w tobie zagłębić aby wbijać się ciebie na całą noc.

Kobieta zamruczała.

- Lubisz to kochanie, co? – umieścił swój penis przy jej tyłku – Ja też. Lubisz szorstko kochanie?

Zazwyczaj to ona musi prowadzić. Ta sytuacja była dla niej nowym terytorium i ekscytowało ją to z taką samą siłą jak ją przerażało. – *Tak*.

- Dobrze bo moja kontrola jest więcej niż brakująca w tym momencie.

Trent odsunął się od niej na tyle daleko by ściągnąć bokserki. I ponownie był za nią rozsuwając jej nogi, wodząc członkiem wzdłuż jej szparki. Drażniąc ją. Pchnęła biodra do tyłu. – *Proszę*.

Gorzki śmiech uciekł spomiędzy ust mężczyzny zanim rozchylił jej fałdki i pchnął swój członek głęboko w jej pochwę. Wepchnął się cały jednym pchnięciem pchając ją do przodu. Jej ramiona załamały się i łokcie uderzyły mocno o ziemię. On jednak tego nie zauważył. Dłonie Trenta chwyciły jej biodra przyciągając ją z powrotem do siebie z każdym pchnięciem. Kobięca pupa uderzała o jego brzuch mocniej i mocniej za każdym razem, jej nieuchronny orgazm zaczął budować się wewnątrz niej. Uczucie, które z niej wydobywał było powalające. Zbyt przytłaczające. Poczwała jakby mogła pęknąć z całej tej przyjemności.

Dziewczyna jęknęła przesywając, gdy jedna z męskich dłoni opuściła jej biodro i przeniosła się w dół do jej płci. Jego zaokrąglone, mocne palce odnalazły jej łechtaczkę by dokuczać jej bezlitośnie. Pieścił ją od wewnątrz, szarpał twarde guziczek ciała pchając ją bliżej i bliżej do krawędzi dopóki była bezmyślna z potrzeby. Jej oddech uciekał w szarpanych jękach, jej nerwy były drżały zaciśnięte w węzeł w dole brzucha. Jego surowy dotyk był bardziej szybszy, mocniejszy ale nadal niewystarczający. Potrzebowała więcej. Potrzebowała wszystkiego.

Prawdopodobnie wyczuwając jej potrzebę, Trent zacisnął jej łechtaczkę pomiędzy kciukiem i palcem wskazującym przytrzymując ciało dziewczyny przy sobie, gdy wysyłał swojego fallusa do domu. To wystarczyło by doprowadzić ją do ostateczności w otępiającego zmysły orgazmu zmieniającego wszystko wokoło w czerń. Niejasno zdawała sobie sprawę z jego zeszywnienia, gdy wylewał swoją nasienie głęboko w jej kanale, ale cała jej koncentracja skupiła się na wyciągnięciu ostatniego drżenia z najmocniejszego punktu kulminacyjnego od wieków.

Trent wysunął się z niej i opadł na plecy na trawie, jego oczy zamknęły się, a jego dłonie zacisnęły się w pięści. Eden zmusiła się do siedzącej pozycji drżąc i bardzo zadowolona z magii, która właśnie z nich wypłynęła. Mądrym zachowaniem z jej strony byłoby odejście od tego mężczyzny zanim zaangażuje się w to głębiej.

W duszy jednak wiedziała, że już było za późno.

Kobieta pochyliła się nad nim spoglądając w śpiące oczy, uśmiechnęła się. – Jest jeszcze jedna rzecz, której od ciebie potrzebuję Trent. Coś ważniejszego nawet od seksu – Jej kły wydłużyły się, gdy pochyliła się do jego klatki piersiowej.

Rozdział trzeci

Panie Martin? Wszystko w porządku?

Trent zbudził się gwałtownie na dźwięk znajomego kobiecego głosu. Ale nie był to głos kobiety z którą spędził poprzednią noc. Jakaś inna. Jego spojrzenie wyostriżyło się i znalazł Panią Morrow stojącą nad nim. Założyła ręce na biodra, a jej cienki wargi wykrzywiły się w grymasie.

Mężczyzna podparł się i prawie spadł z hamaka na którym spał. Uderzył stopami o ziemię aby odzyskać równowagę i przeciągnął dłonią po twarzy. Gorące słońce rozpromieniło trawnik wokół niego przypalając jego nieosłoniętą skórę. Co się do diabła stało? W jaki sposób skończył śpiąc całą noc na podwórku?

Wspomnienia powróciły wzburzone i zniekształcone. Była w nich kobieta. Mała, piękna blondynka. Skusiła go. Doprowadzała do szaleństwa. Ugryzła go. Wziął ją na trawie na frontowym trawniku. Nie. To nie może być prawdą. Nie zrobił czegoś tak irracjonalnego jak pieprzenie kompletnie nieznanym, szczególnie nie na środku podwórka. Wydawała się taka realna, tak żywa. To nie mógł być sen. Ale musiał być.

Niejasno pamiętał delikatny pocałunek, który złożyła na jego ustach zanim zebrała swoje ubranie i weszła do lasu, przypominał sobie wciąganie bokserów i osuwanie się na hamak z umysłem pełnym zamieszania. Sen nie pomógł posprzątać chaosu, który wprowadziła kobieta do jego uczuć. Jeśli ta kobieta w ogóle tam była.

- Panie Martin? Czy mam do kogoś zadzwonić? Wygląda pan na wyczerpanego.

Trent ponownie wbił swoje spojrzenie w Panią Marrow, oddech dźwignął jego kłatkę piersiową. Nic nie ma sensu. Nie ma żadnego wytłumaczenia poza tym, że był to erotyczny sen. Był tak rzeczywisty. Tak wspaniały. Ale teraz już się skończył. Spróbował pozbyć się głęboko tkwiącej rządy. Witaj w prawdziwym świecie koleśko. – Wszystko w porządku.

Poza tym, że chciałbym by pochłonęła mnie ziemia, wszystko jest okej. Jego twarz zapłonęła całe jego ciało zarumieniło się. Nie mógł pozbyć się surrealistycznego uczucia. – Co mogę dla pani zrobić?

Tym razem to kobieta zarumieniła się, gdy jej spojrzenie zmierzyło jego ciało ubrane jedynie w czarne jedwabne bokserki. – Czy łóżko jest dla ciebie nieodpowiednie?

- Jest dobre. Musiałem być zmęczony zeszłej nocy. Zgaduję, że zasnąłem tutaj – zdobył się na mały uśmiech chociaż jej srogie oblicze nie zmieniło się.

- Naprawdę musiałeś być zmęczony skoro tak długo spałeś – zacmokała- Jest nie długo po południu.

Jego oczy rozszerzyły się. Co jest do diabła? Jak to się stało, że spał aż do tak późna w hamaku na frontowym podwórku? Jego ciało było obolałe po nocy z tajemniczą kobietą. Ale czy wszystko było snem? Musiało. Wynik *nadmiernej/wybujałej* wyobraźni połączony z rozgłoszonymi historiami mieszkańców Hammond o duchu, który nawiedza ten dom. Nowa książka nad którą pracował, opowieść o wilkołaku, i fakt, że nie bzykał się od pięciu lat prawdopodobnie złożyły się na jego dziwny, żywy sen.

- Mój mąż pomyślał, że może zjadłbyś z przyjemnością domowy pieczony chleb – pani Marrow pokręciła głową i wskazała na dom – Zostawię bochenek na ladzie w kuchni. Może coś złapałeś. Powinieneś wejść do środka i odpocząć.

Nie mógł się sprzeczać. – Dziękuję.

- Nie ma za co – kobieta zaczęła się oddalać ale odwróciła się zanim doszła do samochodu – jesteś pewny, że wszystko w porządku?

- Nic mi nie jest. To przez stres – nie była to prawda. Trent pokręcił głową wzdychając głęboko. Ona już myślała, że postradałem rozum i prawdopodobnie myśli, że zabiłem Sandre. Nie potrzebował dawać jej dowodów aby mogła go ukrzyżować jak wszyscy inni w jego życiu. Począł aż kobieta odjechała zanim wstał, rozciągnął się i wszedł do domu.

Odsunął od siebie myśl o kawie i śniadaniu tłumiąc ziewnięcie. Pomimo późnej pory skierował się prosto do sypialni, ściągnął bokserki i zwałił się na miękkie białe prześcieradło. Wydarzenia ostatniej nocy rzeczywiście czy nie, wycieńczyły go. Dziwne, odkąd zazwyczaj wyskakiwał z łóżka i biegał o szóstej rano. W południe spędziłby już pół dnia na pisaniu i byłby gotowy na przerwę w czasie lunchu. Teraz w głowie mu się kręciło, żołądek zaciskał się i ledwie mógł utrzymać oczy otwarte. Czuł się jakby ktoś ukradł całą jego energię. Może naprawdę złapał jakąś chorobę.

A może kobieta – piękna blondynka, która nie może być prawdziwa – zrobiła mu coś aby pozbawić go mocy.

Taa, jasne. A kiedy oglądał wieczorne wiadomości dowiedział się, że kosmici wylądowali na Florydzie.

To stres kolego. Nic więcej, nic mniej. Jeśli weźmie kilka dni wolnego aby wyzdrowieć, wtedy poczuje się dużo lepiej. Teraz potrzebował więcej snu.

Jego penis miał inny pomysł. Na sama myśl o niej ponownie zaczął się naprężyć. Teraz kiedy zamknął oczy i zmuszał się do odpoczynku stał się nieznośnie twardy. Ich spotkanie trwało zaledwie kilka minut i były to najbardziej niewiarygodne chwile jakie pamięta. Nawet nie znał jej imienia. Nie wiedział czy miała jakieś będąc wytworem jego wyobraźni. Starał się zignorować pulsującą erekcję ale nie było to łatwe. Jeśli chciał się przespać musiał uporać się najpierw z tym problemem.

Mężczyzna prześlizgnął pięścią w górę i w dół członka przez cały czas odtwarzając nocne wydarzenia. Minuty później, kiedy jego ciało wybuchło w punkcie kulminacyjnym, nasienie ochlapało mu dłoń i brzuch, nadal nie potrafił odsunąć wspomnień. Nawet gdy zapadł w niespokojny sen umysł jego rozpamiętywał blondynkę, która obiecała spełnić każdą jego fantazję.

~*~*~*~*~*~*~*~*~*~*~*~*~*~*~*~*

Trent postawił karton mleka i wieczorną prasę na przetartej drewnianej ladzie. Kasjer małego sklepu ogólnospożywczego, starszy pan z włosami przyprószonymi siwizną i rozsądnymi szarymi oczami, spojrzał na niego. – To ty jesteś tym mężczyzną, które wynajmuje stare miejsce Morgan, prawa?

- Taa. To ja – Trent wyciągnął portfel z tylnej kieszeni krótkich spodenek, wydobył dziesiątkę i podał ją mężczyźnie.

Spojrzenie kasjera stało się podejrzliwe, naturalna reakcja, kiedy ktoś dowiadywał się kim jest Trent. Nigdy przez to nie przebranie. Nie miało znaczenia, że uznano go niewinnym. Nikogo nie obchodziło jak wiele razy mówił o swojej niewinności. Nigdy mu nie uwierzą. Została mu przyczepiona przez media etykieta mordercy i niewiele osób o tym zapomniało. Nawet w tak małym mieście jak Hammond większość ludzi już dawno wyrobiła sobie o nim zdanie. Przynajmniej tutaj nie patrzyli na niego z chorą fascynacją ludzi oglądających przedstawienie cyrkowe.

- Nie widziałeś jej jeszcze?

Pytanie kasjera zaskoczyło Trenta. Zmarszczył brwi. – Słucham? Kogo nie widziałem?

- Ducha. Odwiedziła cię już?

Trent potrząsnął głową. – Nie wiem o czym pan mówi.

- Nie mów mi, że nie słyszałeś opowieści – twarz mężczyzny rozplynęła się w nieśmiałym uśmiechu – Wszyscy tutaj o niej wiedzą.

Włosy na karku Trenta stanęły dęba, a krew zrobiła się zimna. Mogałyby być to ta kobieta, która odwiedziła ostatniej nocy jego sny? Czyż Zacisze Morgan naprawdę może być nawiedzone przez ducha kobiety odwiedzającej mężczyzn podczas snu? – Kim ona jest?

Mężczyzna wzruszył ramionami i zasznurował wargi rozmyślając. – Nikt tego nie wie. Ona kusi mężczyzn i rani ich. Jest tak wiele różnych historii wokół jej osoby ale najbardziej popularna mówi o tym, że została zabita przez zazdrosnego kochanka i jej ciało zostało złożone do ziemi na działce. Dlatego dom przez tak długi czas stał pusty. Jean i Roger próbowali go sprzedać kilka razy ale nikt nie chce nawiedzonego domu.

Trent zmusił się do śmiechu. – Nie wierzę w nawiedzone domy – wziął swoją resztę, chwycił karton mleka i gazetę, oraz skierował się do drzwi.

- Dzięki.

- Nie wierzysz? Jestem zaskoczony. Śniłeś o gorszych rzeczach w książkach, które napisałeś.

Głos mężczyzny sprawił iż Trent zatrzymał się i odwrócił. – To nie to samo. Jest bardzo wyraźna linia pomiędzy rzeczywistością, a fikcją.

- Otwórz swój umysł – emocje kasjera stały się mroczne – zanim będzie za późno.

- Nie rozumiem o czym pan mówi.

- Legendy głoszą, że ona skrzywdziła wielu mężczyzn. Nawet kilku zabiła. Wiem, że przeżyłeś wiele w swoim młodym życiu. Nie potrzebujesz bólu – mężczyzna kiwnął nosem na Trenta z poważnym wyrazem twarzy – Ona zawsze poluje poszukując bezustannie swojej kolejnej zdobyczy. Nie pozwól zrobić z siebie kolejnej ofiary.

- Niech mi pan uwierzy. Nie zamierzam być kolejną ofiarą – Nigdy więcej. Odwrócił się i wyszedł ze sklepu, dziwne, surrealistyczne uczucie ponownie go opanowało.

Kim była kobieta? Czyżby jego umysł wyczarował ją, a może była prawdziwa?

Była duchem tak jak najwidoczniej myśleli mieszkańcy? A może była czymś gorszym?

Ta myśl wstrząsnęła nim bardziej niż powinna. Duchy, tak jak złe dusze były jedynie wytworem wyobraźni. Sam stworzył więcej niż kilka potworów w swojej karierze pisarskiej i najprawdopodobniej zostanie stworzonych jeszcze kilka kolejnych setek zanim on umrze. Pod warunkiem, że nie skończy przed tym w zakładzie psychiatrycznym.

Trent podążył w dół uroczej, cichej ulicy Main, gdzie zaparkował samochód. Miasteczko wydawało się spokojne, tak pogodne. Tak jak wyobraził sobie małą amerykańską miejscinę. Co leżało pod urodziwą, staromodną fasadą Hammond? Po raz pierwszy odkąd przyjechał do miasta pozwolił sobie wierzyć, że wszystko mogłoby być nie tym czym się wydawało. Ale czy obejmowało to jego tajemniczą kobietę? Po prostu będzie musiał poczekać i przekonać się o tym.

Rozdział czwarty

Noc zapadła kilka godzin temu kąpiąc świat w uspakajającym komforcie i ciszy, którą było życie Eden przez tak wiele lat. Dziewczyna stanęła głęboko w cieniu sypialni Trenta przyglądając się, jak jego klatka piersiowa unosi się i opada w niezachwianym rytmie. Nawet podczas snu przypominał torturowaną duszę, jego umysł nie dawał ciału odpoczynku jakiego potrzebował. Jak on mógł funkcjonować przez wszystkie te lata? Jak przetrwał, kiedy dopiero przed nim był moment zerwania z przeszłością, z kobietą, która odmówiła mu zapomnienia o niej? Eden podeszła do łóżka cicho stąpając po podłodze, jej serce wyrывało się do pięknego mężczyzny zagrzebanego tak piekielnie, że mógłby już nigdy nie wyjść na powierzchnię.

Wiedziała co mu się stało. Chociaż jej wstęp do ludzkiego świata był ograniczony nie była od niego całkowicie odcięta. Niewidoczne kajdany więziły ją na tyle mocno, iż mogła jedynie zobaczyć co się wokół niej dzieje, ale wystarczająco krótko aby zatrzymać ją przed uczestnictwem w codziennym życiu. Przyglądać się, brała bierny udział w tym co się dookoła niej działo, jedyny kontakt mogła nawiązać poprzez sny. Wszystko inne było zakazane.

Trent nie zasługiwał na to co mu się przytrafiło. Nie zasługiwał na to aby jego życie zostało ukradzione w tak młodym wieku. Dziewczyna sięgnęła i przeciągnęła dłońią wzdłuż jego ramienia. Poruszył się ale nie obudził. Gdyby tylko mogła zabrać jego ból, zrobić cokolwiek aby ponownie go uzdrowić.

Ale tak się nie stało. Była tam aby złagodzić ból wewnątrz niej. Jeśli to pomoże mu zapomnieć o wszystkim, choćby na chwilę, więc niech tak będzie. Jeśli nie, cóż, nie było nic co mogłaby dla niego zrobić. A przynajmniej cokolwiek na co kłątwa pozwoliłaby.

Nabrała wody w usta na wspomnienie kolejnego łyka jego ciepłej, cierpkiej krwi. Mężczyzna wypełnił jej dusze ostatniej nocy, w tym samym czasie wypełniając jej pochwę tym olbrzymim penisem. A sposób w jaki wziął swoją przyjemność – i jej – w swoje własne ręce ... Kochała każdą minutę tego. Nie chciała odchodzić. Ale zanim nadszedł wschód słońca zniknęła z jego świata. Tak właśnie było. Niemal przez wiek nie mogła tego zmienić. I teraz też nie będzie żadnych zmian. Nie dla Trenta. Ani jakiegokolwiek mężczyzny. Chyba, że ...

Eden odsunęła nieprzekonywujące nici nadziei. Życzyłaby sobie aby to nie pocieszało jej. Trent Martin, chociaż kuszący na tyle sposobów nie będzie mężczyzną, który złamie kłątwe. Alec przewidział to, chyba, że cuda się zdarzają, kłątwa jest nie do

przełamania. Została skazana na swój los, aby spędzić swe życie w ciemności, w samotnej egzystencji polując nocą na mężczyzn, którzy dostarczą jej niezbędne składniki aby utrzymać ją przy życiu. Krew i seks. Energię. Siły witalne.

Trent był silny pomimo tego wszystkiego co przeszedł. Jaki był zanim zamordowano jego narzeczoną? Chciałaby go wtedy poznać. Ciche westchnienie uciekło spomiędzy jej warg. W innym czasie, innym miejscu, życzyłaby sobie poznać kogoś takiego jak Trent Martin. Serce kobiety krzychało o więcej niż pozwala jej egzystencja. Więcej niż kiedykolwiek miała, co kiedykolwiek znała. Jej osamotnione życie nie miało dla niej dużo znaczenia. Żadna przyjemność poza szybkim seksualnym uwolnieniem. Pragnęła więcej. Ale nie otrzymała tego. Z żadnym z nich. Niedługo na pewno znudziłaby się Trentem tak jak całą resztą wcześniej. A on znudziłby się nią. Ruszyłby dalej pozostawiając Hammond i maleńką chatkę za sobą, a ona podążyłaby do kolejnej ofiary.

Dlaczego nie brzmi to już tak prawdziwie?

Dlaczego nie mogła pozostawić pięknego, zmysłowego mężczyznę śpiącego w dużym łóżku?

Miała w tym łóżku tuziny innych mężczyzn uginających się do jej każdego kaprysu. Ale Trent nie dał jej tego typu kontroli. Różnił się od reszty. Ale czy był wystarczająco inny aby złamać klątwę?

Myśl o karmieniu. Pomyśl o pieprzeniu go do nieprzytomności. Każdy inny szlak myślowy sprowadza jedynie ból.

Dziewczyna przeciągnęła dłonią po jego twarzy, w dół jego boku i odsunęła prześcieradło znajdując jego nagie ciało. Jego męskość umościła się pomiędzy ciemnymi, szorstkimi włosami, jego długość i obwód były imponujące nawet w stanie spoczynku. Uśmiechnęła się. Tak. Po to właśnie tu była. Jego smak. Uczucie jego ciężaru przy swojej dłoni. Otoczyła jego jądra drugą dłonią, głaszcząc przy tym męską długość. Stwardniał pod jej dotykiem. Wilgoć przemoczyła kobieca płeć, Eden przełknęła jęk. Pochyliła się i polizała główkę członka, wirowała językiem ponad tępą końcówką. Dziewczyna jęknęła nawet nie martwiąc się aby zatrzymać go tym razem. Jeśli spędzi z nim jeszcze więcej kolejnych nocy uzależniłaby się od jego smaku.

Nadszedł czas aby wziąć to czego potrzebowała i dać mu w zamian to czego łaknęła. Jej usta opuściły jego trzon wystarczająco długo aby ściągnęła z siebie suknie – teraz kolejną długą, prostą białą szatę – zanim powróciła do niesamowitego ciała Trenta.

Sprężyny w materacu zaskrzypiały, gdy uklękła na łóżku, usiadła na nogach i zwróciła swoje usta do jego fallusa. Pracowała ustami i językiem w dół i w górę męskiej długości wciągając go głęboko, aż uderzył w tył jej gardła.

Cichy jęk zwrócił jej uwagę na twarz mężczyzny. Wciąż leżał na poduszkach, nieruchomy ale jego oczy były otwarte. Mroczne i ostrożne. Oceniające. Jego ciało zamarło. Dziewczyna uwolniła go ze swych ust i uśmiechnęła się.

- Witaj kochanku.

- Nie nazywaj mnie tak.

Eden roześmiała się chociaż zmusiła się do tego. To zawsze było grą, która nie zamieni się w nic więcej. – Dlaczego nie? Czyż nie tym dla mnie jesteś?

Trent potrząsnął głową. – Nie. Jestem szaleńcem. Straciłem rozum. To jest jedyne wytłumaczenie tego co się dzieje – wskazał na swój naprężony penis – Ponieważ ty nie jesteś prawdziwa.

Dziewczyna przesunęła się w górę jego ciała, aż kobiece nogi objęły jego biodra, potarła swoją mokrą waginą męskość. – Czy to wydaje ci się prawdziwe?

Jego powieki zamknęły się i jęknął. – Cholera, tak. Naprawdę musiałem stracić rozum. To szaleństwo.

Eden musiała się zgodzić. Nie powinna pragnąć go obudzić. Nie powinna chcieć aby był świadomy. Ale tak było. Potrzebowała aby wiedział wszystko co się między nimi dzieje. Fakt, że pomyślał, iż jest nierzeczywista nie powinien jej zasmucić.

Ale zasmucił.

Pragnęła aby wiedział jak bardzo jest prawdziwa.

Wzięła jego fallusa w dłoń, przytrzymała go, gdy osunęła na niego swoją płeć. Cał po cał przywitała go w sobie upewniając się, że czuje jej wilgoć, każde drżenie pożądania. – Czy to wydaje ci się prawdziwe Trent?

- *Tak* – pojedyncze słowo zakończyło się sykiem, jego ręce spoczęły na jej biodrach. Wbił palce w kobieca skórę unosząc biodra, gdy pociągnął ja w dół na spotkanie z nim.

Eden chwyciła jego nadgarstki, odsunęła je od swojego ciała i pociągnęła je nad głowę Trenta. Jego oczy powiększyły się w zaskoczeniu, pożądaniu, gdy kobieta podniosła się i opadła na jego trzonie.

- Trzymaj je tam – powiedziała mu napotykając męskie spojrzenie – które wiedziało odzwierciedlało pożądanie jak w jej własnych.

Płomień zapłonął w jego oczach, błyskotliwy i mocny, chwilę przed tym jak wyszarpał od niej ręce. Zaskoczona jego działaniami Eden nie zdążyła go zatrzymać zanim odwrócił ją na plecy z penisem ciągle ukrytym głęboko w niej. Dziewczyna walczyła i wierciła się przy nim ale przyszpilił ją mocno. Poruszył swoimi biodrami raz potem drugi wciskając swojego koguta głębiej zanim zaprzestawał ruchu. Eden jęknęła i przycisnęła się bliżej do niego, uderzenie sensacji wybuchło na jej łechtaczce.

Z łatwością obrócił sytuację na swoją korzyść wyprowadzając ją z równowagi, a ona mu na to pozwoliła. Nie rozumiała dlaczego ale wiedziała, że dopóki odwiedza go w środku nocy tak właśnie będzie. Sprawiał, że pragnęła rzeczy, których nigdy wcześniej nie chciała, sprawiał, że dawał jej rozwiązanie na niemożliwe. Dzięki niemu życzyła sobie nawet bardziej aby uwolnić się od klątwy, która ją wiązała od dekad. Ale nawet nie śmiała prosić go o pomoc. Musi to zaoferować sam z siebie, swobodnie. Zamiast tego otoczyła nogami jego biodra i przyciągnęła go nawet jeszcze bliżej.

Jej paznokcie drapały skórę jego rąk i ramion wbijając się w powierzchnię wystarczająco głęboko aby spowodować ukłucie bólu. W odpowiedzi pchnął mocniej biodrami wycalowując mokry ślad otwartymi ustami w dół boku jej szyi. Zanurzył język w wgłębieniu jej obojczyka zanim podążył do jej piersi. Zassał szpiczasty sutek do ust, omywał ją długimi, wolnymi pociągnięciami swojego języka. Szczypał wargami i zębami. Błyski przyjemności przebiegały przez nią od piersi do jej pochwy.

Kobiece sutki wyskoczyły z jego ust, gdy spojrzał na nią w górę. Wysłał jej seksowny połowiczny uśmiech zanim wziął drugi sutek pomiędzy ciepłe wargi. Ssał ją dopóki nie straciła całego poczucia czasu i miejsca. Dopóki świat nie zawęził się do niej i Trenta, wszystko co mogła czuć to jego usta na piersiach i członek zagnieżdżony w jej waginie. Ale szybko to stało się niewystarczające. Potrzebowała czuć jak jego długość porusza się wewnątrz niej rozciągając ją i gładząc jej wewnętrzne ścianki.

- Trent proszę. *Proszę.*

Mężczyzna jęknął, zaczął się poruszać w nieskoordynowanym, prymitywnym rytmie, który rozbrzmiewał gdzieś głęboko w jej duszy. Dziewczyna chwyciła się jego ramion trzymając go blisko, gdy pochylił się i złożył mocny pocałunek na jej ustach. Jego język wpełzł do ust Eden żądając i posiadając podczas, gdy fallus uderzał w nią. Pierwsze

Beta: RoKamis

- Kobiecie , która sprawiła ci tak dużo bólu.
- Co każe ci myśleć, że jest w to zaangażowana kobieta?
- Znam historie Trent. Przynajmniej część opowieści ukazanej przez media.

Jego żołądek zacisnął się w bolesny węzeł, gdy krew stała się zimna. Tak wiele w Eden spełniało fantazję Trenta. Czy jest miejsce w które mógłby się udać, w którym nie będzie zasypywany pytaniami i obrzucany obarczającym spojrzeniem. Nawet w tym dziwnym podobnym do snu stanie nie był bezpieczny.

- Jeśli słyszałaś o tym masz dostęp do telewizji – co oznacza, że nie mogła być duchem. Prawda?

- Rzadko ale tak – mały, gorzki uśmiech uciekł z pomiędzy jej warg – Ale nie często.

- Gdzie mieszkasz? – jego pytanie wzięło ich oboje z zaskoczenia. Nie miał zamiaru pytać o coś tak osobistego. Najwyraźniej nie miała zamiaru odpowiedzieć.

- Nigdzie o co musiałbyś się martwić – pocałowała jego klatkę piersiową, pieściła palcem jego sutek, który pod jej dotykiem stwardniały – Mogę pomóc ci uwolnić część bólu jeśli będziesz rozmawiał o przeszłości.

- Nic nie przyniesie ulgi na mój ból - dreszcz przebiegł przez męskie ciało, jeden wystarczył aby go przygwoździć. Stało się uzależnieniem ukrywanie swoich emocji, których już nie chciał pokazać komukolwiek. Nawet nie kobiecie, którą część jego mózgu uznaje za nierealną.

- Nigdy nie wiadomo – Dziewczyna spojrzała na niego i uśmiechnęła się.

Trent odpowiedział jej także uśmiechem, mięśnie były naciągnięte z powodu nieużywania. Może miała rację. Może to był powód dla którego jego umysł wytworzył ją – sposób na wyleczenie z minionego bólu. Minęło tak dużo czasu odkąd rozmawiał z kimkolwiek. Sandra zawsze pomagała mu w czasie wewnętrznej walki. Ale Sandra odeszła.

Jego mentalne mury powróciły na swoje miejsce. – Opowiedz mi o sobie. Czym jesteś? – *Jak szalony się stałem aby wykreować kobietę, która może nawet nie być człowiekiem?*

Jej uśmiech powiększył się zmieniając się w tajemniczy i zmysłowy. Jej dłoń spoczęła na męskim brzuchu zaraz powyżej pachwiny. – Ja pierwsza zapytałam.

Beta: RoKamis

Tak to prawda. Dusił w sobie wszystko przez tak długi czas. To może być sposób jego umysłu aby ostrzec go – aby wyrzucił to z siebie, albo cierpieć z powodu konsekwencji. Nigdy nie czuł się komfortowo relacjonując swoją część historii – przynajmniej nie po tym jak policja przeszła z nim przez to. Jeśli mógłby opowiedzieć o tym w swoim lunatycznym stanie, to w końcu byłby zdolny otworzyć się i powiedzieć o wszystkim co się stało dzięki czemu pozwoliłby odejść części tego bólu i złości.

- Media miały racje tylko w jednej kwestii. Sandra i ja mieliśmy problemy. Ale sądziłem, że możemy je rozwiązać. Mogliśmy to zrobić. Nie mam co do tego wątpliwości – męskie serce ścisnęło się, gdy Trent pomyślał o ostatnim argumencie, który miał – jedynie zanim trzasnęła drzwiami i odjechała – Wyszła ode mnie z mieszkania tej nocy. Byłem wściekły. Powiedziałem pewne rzeczy, których żałuję. Ale teraz nie mogę ich odwołać, kiedy ona nie żyje.

Gdyby wiedział, że widzi ją ostatni raz w życiu, poszedłby za nią. Błagałby ją aby została. Sprzeczki nie były dla nich czymś niezwykłym. Sandra miała skłonności do dramatyzowania a od wczesnego dzieciństwa Trent był mroczny i kapryśny. Kłócili się umiejętnie ale zawsze się godzili. Ostatni raz nie byłby inny, gdyby nie została pchnięta nożem.

Pustka rozbrzmiała w jego sercu, tam gdzie znajdował się żal. Minęło pięć lat. Ona nie wróci. Musiał ruszyć z swoim życiem ale tępy ból wciąż pozostał.

- Kochałeś ja?

- Taa. Ale teraz nic się już nie liczy.

- Może nadszedł czas abyś otworzył serce dla kogoś innego.

- Nie sądzę – ale nawet, gdy wypowiedział te słowa rozpoznał je jako kłamstwo. *Jeśli* spotkałby kobietę, która widziałaaby go takim jakim jest, a nie takim jakim został napiętnowany. Sandra zawsze będzie miała miejsce w jego sercu ale przez ostatni rok z rozprawą i rozgłosem nauczył się, że musi ruszyć do przodu.

Eden... Jeśli tylko byłaby tylko prawdziwą kobietą a nie tą, którą wytworzył jego umysł. Ona nie różniła się od bohaterów jego książek – prawdziwa z krwi i kości w czasie, kiedy ich potrzebował. Ale tak szybko jak kończył książkę i przeszedł do kolejnego projektu, znikają z jego umysłu i życia.

- Jak widzisz musisz ruszyć do przodu to co widzisz co zaakceptujesz jest prawdziwe – Eden uśmiechnęła się – Piszesz o światach, które nie istnieją. A tak
Beta: RoKamis

naprawdę istnieją. Jesteś przeznaczony do czegoś więcej niż tylko twoje ludzkie życie może zaoferować.

- O czym ty mówisz?

Dziewczyna ponownie pocałowała jego tors. Tym razem jej język wypadł by przebiec po skórze wysyłając przez męskie ciało wstrząs. – Dowiesz się. Niedługo. Jeszcze nie czas na to. Jeszcze nie. Ale już nie długo. Słowa, które piszesz, oni istnieją. Rzeczy, które widzisz, rzeczy, które sobie wyobrażasz, są prawdziwe. Masz dar.

- Nie rozumiem.

- Nie wielu ludzi może zaglądać do świata poza tym, którego populacja uważa za rzeczywisty. Ale ty masz tą możliwość. Rzadko spotyka się człowieka, który na takim poziomie akceptuje świat paranormalny. Twoje życie jest przeznaczone do czegoś innego niż tylko to co masz.

To wszystko było za dużo. Trent potrząsnął głową i walczył z jej słowami odmawiając zaakceptowania czegokolwiek poza tematem do następanej książki. – Co masz na myśli?

Eden potrząsnęła głową. – Nie mogę powiedzieć. Jeszcze nie teraz. Ale zaufaj mi Trent. Jest jeszcze tak wiele rzeczy dla ciebie do odkrycia – Dziewczyna położyła głowę na jego piersi i zamknęła oczy – Muszę teraz odpocząć. Jestem zmęczona. Tak bardzo zmęczona. Wszystkim.

Nie minęło dużo czasu, gdy odpłynęła w sen, jej delikatny oddech pieszczący jego skórę zmusił go do zamknięcia oczu. Niedługo podążył za nią w ciemny, pozbawiony snów sen.

Rozdział piąty

Trent przetarł dłonią twarz i powstrzymał ziewnięcie. Podniósł się z materaca i rozciągnął ramiona nad głową. Zwykle surrealistyczne uczucie, związane z nocą, która minęła i pozostawionym za sobą odległym światem, jak co rano wzbudziło wątpliwości i podejrzenia. Musiał śnić o tym wszystkim, romans z piękną kobietą, która przychodziła do niego każdej nocy. Nic z tego nie mogłoby być prawdą. Nic.

Jednak ...

Nie. Potrząsnął głową. To musi być jakiś rodzaj szaleństwa, erotycznego snu. Minął tydzień i nadal nie był bliżej logicznego wytłumaczenia.

Eden nie była prawdziwa. Wszystko co mu powiedziała było produktem jego zestresowanego umysłu. W jasnym świetle dnia mógł się roześmiać ze snów, które wydawały się tak rzeczywiste, kobieta, która była tak namacalna. Ale cały realizm zbladł kiedy się budził tak jak w przeciągu ostatniego tygodnia, kiedy odwiedzała go we śnie. Minął tydzień nocy wydawało by się bezsennych ale pełnych kochania się i rozmowy. Leczenia. Sny jakkolwiek dziwne miały pożądaną skutek. Jego umysł nigdy nie był jaśniejszy, a pusty ból w sercu został zastąpiony.

Przez Eden¹.

Nie. Nie mógł pozwolić aby to się stało. *Ona niczym się nie różni od innych fikcyjnych bohaterów.* Każda z tych postaci ma specjalne miejsce w jego sercu, ale jeszcze nigdy nie czuł tak silnego przywiązania jak do niej.

Trent roześmiał się na idiotyczny kierunek jego myśli, potrząsnął głową. – Kolesie musisz więcej wychodzić.

Przyszedł czas na dołączenie do prawdziwego świata, czas aby znaleźć kobietę z krwi i kości aby dzielić z nią życie i łóżko. Ale najpierw musiał znaleźć sposób by wyrzucić wymyśloną kobietę ze swojego umysłu.

Mężczyzna wszedł do łazienki i spryskał twarz wodą. Cienka smuga zaschniętej krwi na jego klatce piersiowej zatrzymała go, kiedy miał opuścić pomieszczenie. Umoczył myjkę i starł krew, przeraził się tym co znalazł pod spodem. Dwie małe klute ramy.

¹ Eden to raj, więc można by się doszukiwać tutaj dwuznaczności.

Ślady kłów.

Jego krew ścięła się, serce przystanęło w jego klatce piersiowej. Co to diabła? Nic z tego nie może być prawdą. Może to czas aby znaleźć dobrego psychiatrę bo najwyraźniej tracił rozum.

Nie. To nie może być prawda. Musi być inne wyjaśnienie. Zaciął się wczoraj w jakiś sposób. Przeciągnął ręką przez włosy, serce przyspieszyło mu zagrażając wypadnięciem z klatki piersiowej.

Pomknął z powrotem do sypialni i usiadł na łóżku. W mijającym tygodniu stało się bardziej dziwne niż zazwyczaj. Szybkie zerknięcie na zegarek potwierdziło jego podejrzenia. Prawie zmierzch. Przełknął mocno próbując zmniejszyć niepokój pętający jego wnętrze. Zawsze był rannym ptaszkiem, teraz odkąd spotkał Eden zaczął przyjmować jej sposób długich nocy i przespanych dni. Wszystkie dowody ułożyły się w prawdę, którą chciał ignorować. Eden nie była wytworem jego wyobraźni. Nie była też duchem, który nawiedzał ten dom od wieków. Była wampirem. Może czymś więcej. Teraz historie, które słyszał w miasteczku odkąd wprowadził się do chaty miały sens. Prawda uderzyła w jego żołądek jak kula lodu.

Dzisiaj musi się z nią zmierzyć. Odkryje prawdę o niej i tego czego chce od niego. Nawet jeśli miałyby go to zabić.

Albo nawet jeśli ona to zrobi.

~*~*~*~*~*~*~*~*~*~*~*~*~*~*~*~*

Eden weszła do sypialni Trenta tak jak każdej nocy zeszłego tygodnia. Rozebrała się ze swojej szaty i pozwoliła jej opaść na podłogę, nadal kierowała się w stronę łóżka. Zamierzała patrzeć w przyszłość aby spędzić każdy możliwy moment z tym mężczyzną, przyjmować z zadowoleniem jego dotyk, delikatny sposób w jaki przejmował dowodzenie nad każdym spotkaniem. Byłaby zmuszona niedługo go opuścić. Kłątwa nie pozwalała jej na stworzenie związku. Ale myśl o przeniesieniu się do kolejnej ofiary sprawiała, że jej żołądek zaciskał się w supeł. Po raz pierwszy w życiu pragnęła zostać z mężczyzną aby nauczyć się o nim wszystkiego, aby powiedzieć mu wszystko o sobie w rewanżu. Chciała czegoś od Trenta czego nie pragnęła od innego mężczyzny. Jego serca.

Ale tak się nie stanie. Odepchnęła na bok swoje nadzieje, otarła łzy grożące wypłynięciem i zatrzymała się przed jego łóżkiem. Jego pustym łóżkiem. Przełknęła mocno. *Gdzie on jest?* Mógłby poznać jej sekret?

Mężczyzna wysunął się z cienia dalekiego kąta pokoju i ruszył w jej kierunku, stanął przy łóżku. W śnie był niszczycielski. Obudzony był siłą z którą należy się liczyć. Teraz stał w pełni ubrany wyglądając niebezpiecznie w czarnych spodniach i pasującym t-shircie. Biodro oparł o oparcie łóżka, skrzyżował ramiona na piersi. Nie uśmiechał się. Jego burzliwe uczucia osiadły mocno na dnie jej żołądka zmieniając jej krew w lód.

- Jesteś – jego słowa przepełnione były pogardą, a to wysłało ukłucie bólu przez jej serce.

- Spodziewałeś się, że nie przyjdę?

Uniósł jedną ciemną brew. – Prawdę mówiąc nie wiedziałem czego się spodziewać. Masz zwyczaj wstrząsania mną za każdym razem, kiedy się tego nie spodziewam.

Oczy kobiety rozszerzyły się. – O czym ty mówisz?

Nie mógł poznać jej sekretu. Była tak ostrożna.

Nie. Nie była. Pozwoliła aby jej nadzieje przejęły dowodzenie, pozwoliła prawdzie ujawnić się aby mógł ją zobaczyć. Pozwoliła mu wziąć ją, gdy był w pełni obudzony zamiast podczas zaklęcia podobnego do snu.

Starła się aby jego wspomnienia były mgliste i zniekształcone ale powinna była być bardziej ostrożna. Jego wyobraźnia była silna. Z łatwością mógł zebrać wspomnienia by tworzyły zgraną całość. Nie zastosowała środków ostrożności co do wspomnień tak jak powinna, a teraz odepchnie ją.

Myśl raniła bardziej niż powinna. Powinna się odwrócić i wyjść, nigdy nie wracać. Pozwolić aby sam wyciągnął wnioski o tym czym była i co mu zrobiła. Ale nie mogła. Nie mogła odejść, nie mogła zmusić się aby go zostawić. Nie teraz. Nie kiedy patrzył na nią z taką nienawiścią w oczach, było to uczucie, które wiecznie zostanie wypalone na jej umyśle.

Dziewczyna próbowała się uśmiechnąć ale nie udało się jej. – Nie śpisz. Dlaczego, skoro jest tak późno?

- Ty mi powiedz. Co mi zrobiłaś, że przesypiam cały dzień? Znalazłem dzisiaj rany klute na swojej piersi. Zechciałabyś mi to wyjaśnić? – jego głos stawał się coraz głośniejszy wraz z każdym słowem, aż grzmiał przez pokój – Powiedz mi Eden. Powiedz co się do cholery dzieje.

Nie mogła. *Nie.* – Powinieneś spać.

Beta: RoKamis

- W jakiś sposób wywnioskowałem to z twojego zachowania w ciągu ostatniego tygodnia. Powiedz mi Eden. Powiedz. Pomóż mi zrozumieć zanim zdecyduję zrobić coś głupiego jak uduszenie cię.

- Nie możesz mnie skrzywdzić.

Oczywiste wyzwanie przebiegło po jego twarzy. – Och sądze, że mogę. W bardzo prosty sposób. Może pokazałem ci jedną lub dwie moje słabości ale ty także ujawniłaś swoje.

- Nie.

Zimny, gniewny uśmiech wykwitł na twarzy mężczyzny. – Tak. Myślisz, że może się przede mną ukryć ale tak nie jest. Mówisz o seksie, fantazjach, o spełnieniu moich najdzikszych snów ale to nie jest to czego ty pragniesz, prawda? Chcesz towarzystwa. Zaufania. Pragniesz miłości. Czyżbym się mylił?

Eden ugryzła się w wewnętrzną stronę wargi odmawiając odpowiedzi na tak wiele mówiące pytania. Skąd on to wie?

Kontynuował kiedy się nie odezwała. – Rozumiem twój ból. To samo ja czuję głęboko w sobie. Nie byłaś w stanie ukryć tego przede mną bo ja wiem jak naprawdę wygląda ból. Wiem jak się go odczuwa, tutaj – uderzył pięścią w klatkę piersiową – Teraz powiedz mi co się dzieje. Jesteś mi to winna za to jak mnie wykorzystujesz.

Kobieta westchnęła w porażce. Skąd wiedział, kiedy każdy inny mężczyzna wybrał ignorowanie cichy lament o pomoc?

Ponieważ to on jest tym, który w końcu przełamie klątwę. Prawda powróciła do niej awanturując się o wyzwolenie. Spojrzała mu w oczy i dostrzegła czułość przez ciemność, on wiedział. W końcu znalazła mężczyznę, który uwolni ją od piekła w którym żyła.

Teraz musiała go o tym przekonać. – Co chcesz wiedzieć?

- Och, no nie wiem. Zaczynaj od miejsca, gdy zapomniałaś mi powiedzieć, że jesteś wampirem – prychnął piorunując ją wzrokiem – A może powinienem powiedzieć sukub?

Eden wessała oddech.

- To tym jesteś prawda? Wszystkie legendy są prawdzie. Wszystkie poszukiwania, które przedsięwzięłem ... - jego głos oddalił się, a on potrząsnął głową – Powiedz mi Eden.

- Tak to prawda. Jestem dokładnie tym czym oskarżasz, że jestem. Ale jestem pewna, że nie wszystkie z twoich badań są prawdą.

- Więc nie uwodzisz mężczyzn, nie pijesz ich krwi i nie kradniesz ich energii a potem nie zostawiasz ich martwych?

Już nie.

- Nie chcę opuścić ciebie. Zabija mnie to, każdej nocy – łza zsunęła się po jej policzku co było dla niej obce. Wytarła ją – Chcę zostać.

- Więc dlaczego tego nie zrobisz?

- Ponieważ *nie mogę*.

- Czy to ma związek ze wschodem słońca?

Potrząsnęła głową. – Nie. To ... klątwa. Niemal wiek temu potężny demon pragnął mojej sympatii. Odrzuciłam go, a on mnie przeklął na wieczność w nicości. W świetle dnia żyję w próżni, świat totalnie i kompletnie pusty. Jedynie w nocy mam możliwość wolności. Ale wolność ma swoją cenę – głód, którego nie mogę ignorować. Mogę tu żyć, w nocy, ale kiedy nadchodzi dzień ponownie jestem wciągana do tamtego świata.

Cześć z jego mrocznej miny znikła. – Nie możesz opuszczać tego miejsca?

Potrząsnęła głową. – Nawet przez sekundę.

- Więc to nie duch nawiedza ten dom. To ty - odepchnął się od łóżka i podszedł aby stanąć naprzeciw niej. Jego palce przebiegły w dół jej policzka – Co złamie klątwę Eden? Co trzeba zrobić aby cie uwolnić?

- Uczucie. Czyste, uczciwe, czułe uczucie. Szczęście. Nienaruszone przez to czym jestem, co potrzebuję zrobić.

Alec powiedział jej zanim skazał ją na jej fatum, że musi poznać czym jest prawdziwe szczęście aby się uwolnić. Nigdy tego nie rozumiała, dopóki nie spotkała Trenta i ożyła w jego ramionach.

Coś zabłyszczało w jego oczach zanim to wrażenie wyblakło i na powrót stając się zimne.

- Szczęście – wydawał się rozważać przewracając je w kółko w swoim umyśle na długo przed tym jak wypowiedział pojedyncze słowo. - Eden.

- Tak? – czy ją odeśle teraz, kiedy zna prawdę? Teraz kiedy był obudzony i miał się sam podejmować decyzję.

- Jak długo jesteś przeklęta?

Kobieta zwilżyła wargi końcówką języka, skrzyżowała ramiona na odkrytych piersiach – Prawie sto lat.

- I podczas całego tego czasu nigdy nie poznałaś czym jest szczęście?

- Klątwa i ograniczenia zawsze mi przeszkadzały – *Aż do teraz* – Mężczyźni, których odwiedzałam znali mnie jedynie w śnie. Nic poza erotycznym snem. Kiedy się budzili jedyne wspomnienia jakie o mnie mieli były mgliste, otoczone wątpliwościami.

- Nie moje.

- Ale ...

Trent uniósł dłoń i potrzasnął głową. – Zawsze pamiętałem wszystko. Z detalami. A dzisiaj nie jestem pod wpływem jakiegokolwiek zaklęcia. I sądzę, że chce z tego skorzystać.

Dziewczyna zmarszczyła brwi. – Co proszę?

- Chce cię, kiedy nie śpię – zanim miała szansę się cofnąć wciągnął ją w swoje ramiona i zmiażdżył jej usta swoimi. Jego pocałunek zaczął się mocno, natarczywie ale szybko stał się miękki. Przymilny. Łagodny. Otoczyła ramionami jego szyję i przyciągnęła go mocniej do siebie przez cały czas mając nadzieję, że nie wróca mu zmysły i nie odrzuci jej.

Nie wyglądał, żeby miał takie zamiary. Szorstki materiał jego jeans`owych spodni otarł się o jej nagą skórę. Jej sutki stwardniały. Męskie dłonie otoczyły kobiece piersi wążąc ich ciężar, a tryśnięcie soków zalało jej muszelkę. Jego kciuki potarły jej sutki wysyłając maleńkie wstrząsy przyjemności przez jej ciało. Kiedy jedna z męskich dłoni opuściła lewą pierś, skierowała się w dół przez brzuch do kępki loków osłaniających jej wzgórek, Eden wygięła się do jego dotyku. *Tak. Właśnie tam.*

Beta: RoKamis

Nie zawiódł jej. Palce wślizgnęły się pomiędzy kobiece fałdki rozcierając wilgoć, pocierał jej łechtaczkę delikatnymi dotknięciami, które podniecały ją, wzbudzały jej żądzę ale nie zbliżały do orgazmu.

A potem jego dłoń zniknęła, ciało płakało w nagłej stracie. Zamrugła na niego potrząsając głową. – Co się stało?

- Muszę cię spróbować – głos Trenta był prawie jękiem – Wskakuj na łóżko.

Mężczyzna cofnął się i rozebrał się. Jak tylko płożyła się na plecach na miękkim łóżku rozłożył jej nogi i uniósł twarz do jej ociekającej płci. Wciągnął głęboko powietrze i westchnął z uznaniem. – Niewiarygodne.

Drzenie wstrząsnęło nią, jęknęła. Jego palce przebiegły opuchnięte zewnętrzne kobiece fałdki zanim zawróciły do jej wejścia. Wślizgnął do środka jeden potem dwa palce. W tym samym czasie przeniósł swoje usta na jej łechtaczkę. Ssał mocno sedno pomiędzy swoimi wargami, kręcąc, ciągnąc, doprowadzając Eden do szaleństwa. Jej dłonie spoczęły na jego głowie i wplątały się w jego włosy, trzymała go, jakby miał zamiar się odsunąć.

Nic co wcześniej czuła, nie mogło równać się do posiadania Trenta między nogami, doprowadzając ją bliżej i coraz bliżej orgazmu wraz z każdym pchnięciem palców i każdym ruchem jego mocnych, pewnych ust. Wiedziała, że to nie będzie długo trwało, że już dłużej nie będzie jej chciał, gdy będzie miał szanse zastanowić się **nad tym** czym była. Będzie się rozkoszować każdą sekundą, która jej została z nim. Będzie się tego trzymać kurczowo, kiedy będzie musiała się nauczyć żyć poza królestwem ciemności którego nie dzieliła z kimkolwiek od tak dawna.

Język Trenta przeleciał po jej łechtaczce, do przodu i do tyłu, w górę i w dół, a jego palce przyspieszyły. Jej ciało zacisnęło się, zwijało się pod nim aż wybuchła w orgazmie, który odebrał jej dech. Eden dyszała, szarpała za jego włosy aby go zatrzymać, ale on nadal ją omywał wyciągając każdy z ostatnich wstrząsów wyjątkowej przyjemności.

Jedynie gdy ręce Eden bezwładnie opadły na materac Trent wspiał się na nią pokrywając ją swym silnym ciałem. Pocałował ją, gdy pchnął swojego penisa w jej nadal pulsująca pochwę. Poczwała smak samej siebie zmieszany z unikatowym smakiem jego języka. Uniosła swoje biodra na spotkanie każdego delikatnego pchnięcia, przeciągnęła dłońmi w dół męskich pleców, aby otoczyć dłońmi jego pośladki. W tym momencie przekreślił się na plecy zabierając ją ze sobą.

Jak na zawołanie otworzył oczy. Zdezorientowanie zabłysło w jego oczach zanim rzucił okiem na zegarek. – Nadal tu jesteś.

Potaknęła.

- Myślałem, po ostatniej nocy, odejdziesz i nie wrócisz. To właśnie robisz?

Potrząsnęła głową. – Nigdy nie chciałam odejść. Ani razu. Byłam zmuszona. Kiedy słońce wstawało nie miałam wyboru.

Pokiwał głową, chociaż wiedziała, że nie całkiem rozumie. – Więc co się zmieniło?

- Ty mnie zmieniłeś. Zmieniłeś sposób w jaki widzę świat, sposób w jaki wszystko odczuwam. Pragnę ciebie. Niczego więcej.

- Nie możesz mieć tego na myśli.

- Ale tak jest. Sprawiasz, że jestem szczęśliwa, naprawdę szczęśliwa, a to wystarczyło by złamać trzymającą mnie kłatwę. Teraz jestem wolna – łza spłynęła po jej policzku. Tym razem nie kłopotowała się ścieraniem jej – Dziękuję Trent. Dziękuję ci za wszystko.

Trent przełknął mocno. Otworzył swe ramiona, a ona w nie wskoczyła ukrywając swoją twarz przy jego klatce piersiowej.

Pogładził jej włosy dłonią i przemówił spokojnymi słowami wprost do jej ucha. – A teraz zamierzasz odejść, kiedy już możesz?

Nie, jeśli nie chce by została. Ale jeśli chce ... była tylko jedna droga aby się dowiedzieć. Wzięła głęboki oddech dla odwagi. – Nie chce nigdzie iść. Nie teraz. Ja ... ja chciałabym cie poznać. Chce spędzić z tobą czas. Jeśli ty też tego chcesz.

Spojrzała w górę na niego aby znaleźć go uśmiechającego się. – Chcę. To dziwne jakby wyciągnięte wprost z jednej z moich książek. Ale chce, żebyś została.

Uśmiech rozpląnął się po jej twarzy, a śmiech wypłynął z jej klatki piersiowej. Teraz, po raz pierwszy, widziała czym była kłątwa. Alec nie chciał jej ukarać. Chciał nauczyć jej lekcji. Pokazać jej inną drogę, którą mogło obrać jej życie. Zabrało jej to prawie sto lat aby zrozumieć prawdziwe znaczenie, ale czuła, że Trent będzie warty tego czekania.

Epilog

Trent gładził plecy Eden uwielbiając uczucie jego stwardniałych dłoni, przy jej jedwabistej, miękkiej skórze. Minął rok od pierwszej nocy, kiedy przyszła do niego i uwiodła go na frontowym trawniku wiejskiego domku.

Domek stał się teraz jego własnością, wraz z kobietą z którą planował spędzić resztę życia. Jego „żona” dołączyła do ludzi mieszkających w miasteczku. Przyjęli ją tak samo jak i jego – z ostrożnymi spojrzeniami i szeptami ale Trent przyzwyczał się do życia takiego jak w Hammond. I o dziwo, czuł się jak w domu. Jednak nie będą mogli na zawsze pozostać w Hammond.

Po kilku latach ludzie zaczęli zadawać pytania dlaczego właściciele chaty nie starzeją się. Ona dała mu tak wiele, wyciągnęła go z rozpacz i przywróciła życiu. Kiedy powiedziała mu o sposobie dzięki któremu będą wiecznie razem nawet nie musiał się nad tym zastanawiać. Przyjął jej ofertę. Niemal roześmiał się ze swoich myśli. Ironią było, że stał się jedną z istot wprost ze swoich książek.

Eden poruszyła się pod jego dotykiem, spojrzała na niego zaspanymi oczami. – Która godzina?

- Parę minut po dziewiątej.

- Co robisz tak wcześnie? Zazwyczaj lubisz spać do późna.

Trent przeciągnął językiem po spiczastych kłach, które wydłużyły się w jego ustach. – Byłem głodny. Chcesz przekąskę?

Eden zachichotała i figlarnie uderzyła go w ramię. – Myślę, że można to zaaranżować. Daj mi kwadrans aby się umyć i ubrać.

Mężczyzna leżał na łóżku przez długi czas po tym jak kobieta opuściła pokój, słuchał szemrania świerszczy i rozbijających się w oddali fal. Nauczył się tak wiele przez ostatni rok, tak wiele rzeczy o świecie poza tym co widzieli zwykli ludzie. Nigdy nie przestaje go to zadziwiać. Większość z tego co odrzucał jako fikcję okazało się mieć prawdziwe podstawy. A Hammond było nawiedzone tak jak twierdzili mieszkańcy miasta.

- Trent? – zawołała Eden przez otwarte drzwi łazienki – Myślisz, że dołączysz do mnie dzisiaj? Nie chcę czekać, aż skończy mi się gorąca woda.

Mężczyzna roześmiał się. Jego kobieta zawsze była wymagająca. Okręciła go sobie wokół palca. – Idę kochanie.

Nie długo oboje będą sobą pochłonięci.

Trent wszedł do łazienki i pod prysznic. Eden czekała na niego z chytrym uśmiechem na twarzy. Nie powiedziała nawet słowa tylko uklękła przed nim. Jego wnętrze zacisnęło się w oczekiwaniu. Jak zwykle kazała mu czekać. Utrzymawała go na krawędzi, dłonie objęły męskie pośladki, a jej palce wbiły się w mięśnie. Jej oczy błyszczały drapieżnym światłem, gdy zmierzyła go wzrokiem, w końcu oblizała usta. Następnie jej język prześlizgnął się po główce jego penisa. Drzenie przejmującego ciepła wspieło się po jego kręgosłupie. Mężczyzna jęknął, zaplątał palce w mokre włosy partnerki.

Eden wessała go głęboko, jak tylko mogła zanim wysunęła go i dmuchnęła na czubeczek w sposób, który sprawiał, że chciał uderzyć głową w ścianę z czystej, dręczącej przyjemności.

- Zawsze wiesz jak doprowadzić mnie do białej gorączki.

Chichot uciekł spomiędzy pulchnych kobiecych ust. – Zawszę będę wiedzieć.

Jego ciało odpowiedziało na erotycznie ochrypty głos, jego biodra przechyliły się w jej stronę. Kolejne kilka minut takiej zabawy i mógłby dojść. Pragnął być w niej, ale odkąd mała przestrzeń w kabinie prysznicowej nie pozwalała na to musiał zabrać ją do łóżka.

Usta Eden ponownie się na nim zamknęły ale odsunął jej głowę. Złapał kobiece dłonie i pociągnął je aby wstała. Zamrugła na niego.

- Co robisz?

Wyciągnął ją spod natrysku i chwycił ręcznik leżący na szafce przy ścianie, startł część wilgoci z jej ciała i ze swojego. – Prysznic jest za mały na to co chcę ci zrobić. Zabieram cię z powrotem do łóżka.

Żar wybuchł w oczach Eden, uśmiechnęła się ale potrząsnęła głową. – Nadal oboje jesteśmy mokrzy. Moje włosy aż ociekają. Zmoczą się prześcieradła.

- Wyschną. Łóżko Eden. Teraz.

Kobieta pobiegła przed nim do sypialni smakowicie kołysząc biodrami, gdy się śpieszyła. Trent oblizał usta. Nie mógł się doczekać by wsunąć zęby w to całe delikatne, jedwabiste ciało. Kiedy doszła do łóżka odwróciła się, nie mógł nic na to poradzić, że uderzyło go jej piękno. Jej alabastrowa skóra błyszczała w ciemności. Jej miękkie usta. Włosy opadające w mokrej płataninie, aż do pasa, otulające pełne kobiece piersi, zakręcone delikatnie wokół twardych sutków.

Żądza uderzyła w jego brzuch jak zawsze, kiedy na nią patrzył ale teraz zabarwione było czymś dużo bardziej głębszym. Miłość do kobiety, której przyrzekł swoje życie. Miłość do tego jak mu pokazała, że dobrze jest żyć ponownie. Nigdy nie będzie miał jej dość.

Jej spojrzenie stało się dociekliwe. – Trent?

- Hm...

- Coś się stało?

- Nie. Po prostu patrzę.

- To świetnie ale sądzisz, że dotkniesz mnie dzisiejszego wieczoru?

Wystarczyło, że tylko raz zapytała. Kochanek chichocząc podszedł do łóżka, do swej kobiety i wciągnął ją w swoje ramiona. Jego usta odnalazły jej wargi, przycisnął się do nich jak i do jej ciała. Żar przedarł się przez niego, sprawiając, że jego członek stwardniał nawet jeszcze bardziej, jeśli to w ogóle było możliwe. Poczł odrobinę prejakulatu wypływającego z czubka. Nie chciał już dzisiaj tracić czasu. Przerwał pocałunek i cofnął się.

- Połóż się na plecach.

Bez słowa spełniła jego rozkaz. Uśmiechnął się. Dobra dziewczynka. – Rozłóż nogi.

Powoli, kusząco Eden rozłożyła nogi obnażając różowe fałdki swej muszelki. Zgięła kolana i położyła stopy na materacu w pełni eksponując swoje wdzięki dla męskiego wzroku. Jego kogut zadrżał pragnąc dostać się do niej. Mięśnie na męskich ramionach napięły się w potrzebie i oczekiwaniu. Opadł przed nią na kolana i zbliżył do niej swą twarz, polizał wewnętrzną stronę jej ud.

Eden wydała lekkie westchnienie wypełnione w takim samym stopniu frustracją co pobudzeniem. Emocje odbijały się echem w Trencie, oparł się bliżej ale wciąż nie do

końca dotykając. – Czego pragniesz Eden? Co chcesz abym zrobił? Chcesz szybkie, mocne pieprzenie czy chcesz abym to przeciągał w nieskończoność ?

Kobieta uniosła głowę znad łóżka, jej oczy błyszczały w ciemnościach. Jej dłonie otoczyły jego głowę i przyciągnęły bliżej, aż jego usta otarły się o jej waginę. – Jedz mnie. A potem zerznij szybko.

- Jesteś samolubna – przeciągnął językiem wzdłuż jej szparki.

- Taak, a ty kochasz ten sposób.

Jej słowa zakończyły się gwałtownym wdechem, gdy Trent rozwarł palcami jej fałdki i uszczypnął łechtaczkę zębami osłoniętymi wargami. Kochał ją taką jaka była, kochał w niej wszystko. A szczególnie kobiecy smak. Piżmowy, słodki i słony. Doskonały. A sposób w jaki odpowiadała na niego ... nigdy mu się to nie znudzi. Gładził i trącał jej twardą małą łechtaczkę językiem, ustami i zębami, aż wiła się pod nim. Dopiero wtedy zastąpił swe usta kciukiem, przycisnął guziczek, gdy włożył język głęboko w jej pochwę.

Jedno pchnięcie, drugie – to wystarczyło aby kobieta doszła. Bryknęła mocno przy twarzy Trenta, jej palce zacisnęły się w jego włosach do momentu, gdy zastanawiał się czy ich nie wyrwie. Powitał ból. W ciągu minionego roku, stał się dużą częścią jego pobudzenia. Jego partnerka była szorstka i nie chciał żeby była inna.

Wzmocnił nacisk kciuka poruszając nim w powolnych okręgach. Jej krzyki odbiły się echem w pokoju mieszane z szybkimi oddechami. Dopiero, gdy wstrząsy ustąpiły odsunął usta od jej słodkiego zakamarka i wspiął się w górę jej ciała. Pocałował ją mocno i szybko, wsunął język do jej ust aby mieć pewność, że posmakuje na nim swój smak.

Eden zamknęła oczy i jęknęła. – Boże Trent. Czasami myślę, że starasz się mnie zabić.

- To zabawne, myślę to samo o tobie – położył się na plecach na materacu. Napięcie zadudniło w całym jego ciele, koncentrując się na jego fallusie. Był tak twardy, że leżąc na jego brzuchu sięgał prawie pępka. Jeśli jego kochanka czegoś z tym nie zrobi szybko możliwe, że wybuchnie. – Eden?

Kobieta mrugnęła i otworzyła oczy, odwróciła głowę aby spojrzeć na niego. – Myślałam, że dostanę mocne i szybkie bykanko.

- Nadal chcesz w ten sposób? Częstuj się.

Z ochryplym śmiechem, Eden zrozumiała aluzję. Wspięła się na niego, usiadła okrakiem na jego biodrach i potarła przemoczoną płcią w górę i w dół jego długości. Następnie ustawiła go przy swoim wejściu i opuściła się w dół.

Świszczący oddech wyrwał się z jego gardła. Otaczała go tak całkowicie, czuł to tak... właściwie. Nie mógł tego wyjaśnić w inny sposób. Ta krucha kobieta idealnie do niego pasowała. Chwycił jej biodra aby narzucić rytm ale ona odsunęła jego dłonie.

- Czy właśnie nie zwróciłeś mi kontroli?

Mężczyzna pozwolił opaść z powrotem swoim dłoniom na materac, jego penis stwardniał jeszcze bardziej stał się w niej jeszcze grubszy. Perspektywa pozwolenia jej przejęcia kontroli przyprawiał go o dreszcze, był bardziej niż gotowy przyznać. – Tak.

- Więc trzymaj ręce przy sobie.

Trent roześmiał się. Powolne ujeżdżanie mogłoby trwać przez około pięć sekund. Jej pchnięcia były zbyt powolne, o wiele za mało aby doprowadzić go bliżej orgazmu. A ona o tym wiedziała. Utrzymywała go blisko krawędzi, czekała aby go doprowadzić do obłędu, dotykała go tylko tam gdzie byli połączeni i nie pozwoliła mu dotknąć swego ciała. To było czyste piekło, a on kochał każdą sekundę.

Ale jego cierpliwość nie wystarczyła na długo. Desperacja doprowadziła jego ręce z powrotem do jej bioder. Zanim miała szansę na protest opuścił ją i wcisnął się w nią w tym samym momencie. Ponownie krzyknęła, tym razem z zaskoczenia jak i z przyjemności. Fala żądz przepłynęły przez niego, kiedy patrzył na emocje grające na jej twarzy. Była blisko ponownego dojścia, ale tym razem chciał dojść razem z nią.

- No dalej Eden. Ujeżdżaj mnie mocno.

Z seksownym uśmiechem spełniła jego żądanie, unosząc się w górę i w dół jego penisa, dochodziła do połowy, gdy ponownie opadała. Trent wtórował jej ruchom własnymi pchnięciami. Dźwięki uderzających o siebie nagich ciał wypełniły pokój, mieszały się z jękami i nierównymi oddechami. Kochanek zgiął nogi w kolanach rozłożył je i wsunął swój trzon głębiej w ciepłą, mokrą pochwę.

Kiedy wygięła plecy oparła jedną dłoń na materacu, a drugą otoczyła jego jądra, wiedział, że to już koniec. Nie mógł wytrzymać kolejnej sekundy bez względu czy była gotowa dojść czy nie. Stłumiony jęk wyrwał się z niego i uderzenia gorąca przedarło się od jego głowy do palców u stóp. Jego jądra przysunęły się do ciała, wystrzelił mocno, gdy trzymając ją w miejscu wypuścił gorący strumień nasienia w jej wnętrze.

Eden ponownie prosto go dosiadła i przeciągnęła paznokciami po jego klatce piersiowej zwracając szczególną uwagę na jego sutki. Następnie pochyliła się i ugryzła go, wystarczająco mocno by przerwać skórę. Drżenie ponownie przejęło męskie ciało, wyciągając z niego każda kroplę nasienia, gdy lizała i ssała rany, które mu zadała.

- Kurwa Eden. Masz pojęcie jakie to dobre uczucie? Jak dobrze ciebie czuć?

Jej jedyną odpowiedzią był śmiech. Pocałowała szybko jego klatkę piersiową i położyła się na nim, jego zaspokojony kogut nadal był w niej. – Wiem jak dobrze ciebie czuć – podniosła głowę, oparła podbródek na jego piersi. – Kocham cię Trent.

- Ja ciebie też. Zawsze będę.

I miał zamiar spędzić wieczność na udowadnianiu tego.

